

Stefan SAWICKI

KARL DEDECIUS

Postanowił włączyć swe życie w dzieło zbliżenia i pojednania dwu kultur: polskiej i niemieckiej.

Jest czas w naszym życiu, gdy ujawnia się potrzeba, a nawet konieczność świadomego wyboru własnej drogi*. Potrzeba ta jest szczególnie silna wtedy, gdy długo trwał okres niepewności. Szuka się wówczas tego, co najbardziej „moje”, odrębne, na co wskazuje dotychczasowa osobista historia.

Myślę, że czas taki musiał zaistnieć dla Karla Dedeciusa w roku 1950, po jego powrocie z Rosji – najpierw na krótko do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, potem na stałe do Republiki Federalnej Niemiec. Był to już trzydziesty rok jego życia (urodził się w 1921 r.). Miał poza sobą dzieciństwo spędzone w Łodzi, ukończone, mimo niemieckiego pochodzenia, polskie gimnazjum, potem wcielenie do armii niemieckiej, udział w kampanii wschodniej i długi, 7-letni pobyt w niewoli rosyjskiej.

Dwa momenty zwracały uwagę w jego dotychczasowej biografii. Żył zawsze „pomiędzy”: między niemieckim pochodzeniem i polskim otoczeniem, pomiędzy dwiema sprawnościami językowymi, dwiema tradycjami kulturowymi, między germańską i słowiańską świadomością, pomiędzy Wschodem i Zachodem. Dane mu było nadto dobrze poznać, w dwóch odrębnych przejawach, to, co można by nazwać przymusowym „przekładem” kultury i ideologii. Doświadczyć tragicznych skutków tego przekładu „na siłę”, i to tragicznych dla obu stron: przymuszanej i przymuszającej. Zrozumieć, jakie spustoszenie i nieludzkie dewiacje niosą z sobą: taki przekład oraz związane z nim zniewolenie i wojna.

To własne, osobowe doświadczenie wskazało zapewne Karlowi Dedeciusowi drogę, którą wybrał. Rozumiał, że sprzeczne, a nawet wyraźnie negatywne zjawiska tego doświadczenia mogą mieć również pozytywne wymiary. Postanowił przyszłe swe życie włączyć w dzieło zbliżenia i pojednania dwu przede wszystkim kultur: polskiej i niemieckiej. Całą swoją działalność związać z przekładem z wyboru, z przyswajaniem kulturze niemieckiej wartości słowiańskiej, a zwłaszcza polskiej kultury, które szczególny wyraz znalazły w literaturze. „[...] najistotniejszą rzeczą, jaką nam może dać polska poezja, jest jej substancja historiozoficzna, jej analizy moralne i odwaga w dokony-

* Przemówienie wygłoszone 14 V 1987 V podczas uroczystości nadania K. Dedeciusowi tytułu doktora *honoris causa* KUL.

waniu niedogmatycznych syntez [...]”¹. W tym dziele zrozumienia i pojednania, w jakimś przekornym indywidualnym „*Drang nach Westen*”, odnalazł Dedecius cel swego życia. Może powołanie?

Ale wydarzenia dużego formatu wymagają nie tylko świadomości i decyzji, również, a może przede wszystkim – spełnienia. Rodzą się zawsze z wielkiego zaangażowania, z wielkiej – nie lękajmy się tego słowa – miłości, która każe przekraczać samego siebie. Tylko wtedy. Karl Dedecius musiał być ogarnięty taką właśnie twórczą miłością do dzieła, które ujrzał jako konieczny dalszy ciąg swojej indywidualnej historii. Gdyby było inaczej, nie otrzymalibyśmy daru, którego nie zdołałaby zapewne zrealizować nawet odgórnie powołana specjalna instytucja. Bo Karl Dedecius stał się instytucją, zrodzoną z własnej wewnętrznej inspiracji.

Jest przede wszystkim tłumaczem. Przełożył na język niemiecki teksty około 270 polskich autorów, i to przełożył w sposób, który zasługuje – według zgodnej opinii krytyków – na bardzo wysoką ocenę. Dedecius to głównie tłumacz naszej poezji, obejmował jednak swym translatorskim trudem i prozę, i teksty dialogowe (*Zielona gęś*, *Die grüne Gans* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego). To tłumacz przy tym ogromnie wszechstronny. Znajdziemy w jego dorobku niemal wszystkich bardziej znaczących poetów polskich – od Biernata z Lublina po obecnie najmłodszych. Bardzo chętnie tłumaczył polskie aforyzmy różnych autorów, które znalazły w Niemczech chętnych czytelników. *Myśli nieuczesane*, *Unfrisierte Gedanken* – Stanisława Leca miały tam dotychczas, w różnych wersjach, 38 wydań. Szczególnie związany był zawsze z literaturą współczesną. Najwybitniejszym współczesnym poetom polskim (poza Mironem Białoszewskim), a więc Czesławowi Miłoszowi, Zbigniewowi Herbertowi, Tadeuszowi Różewiczowi, Wisławie Szymborskiej wydał osobne tomy tłumaczeń ich twórczości. Przetłumaczył również i wydał wybór wierszy Juliana Przybosa. Ostatnio – poezje Karola Wojtyły. Nigdy nie czynił podziału na literaturę w kraju i na emigracji, traktując je jako integralną i dopełniającą się wzajemnie całość. Rzadko się mylił, trafnie dokonując oceny i wyboru. Jest więc tłumaczem o nieczęsto spotykanej skali wrażliwości, jakimś rozwiniętym „aktorstwie” przeżyć i wielkiej wszechstronności stylistycznego warsztatu. Jego rolę w przyswajaniu literatury polskiej kulturze niemieckiej można by porównać do zasług Boya w przyswajaniu kulturze polskiej literatury francuskiej.

Jest również Dedecius zasłużonym wydawcą i redaktorem – przeszło osiemdziesięciu książek. Przede wszystkim niezrównanym antologistą. I tu rozpoczął od przybliżenia niemieckiemu czytelnikowi współczesnej liryki polskiej wydając w 1959 r. zmienianą potem i wznawianą antologię *Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik (Lekcja ciszy. Nowa liryka polska)*, która wymo-

¹ K. Dedecius, *Polacy i Niemcy. Posłannictwo książek*, przeł. I. i E. Naganowscy, Kraków 1973, s. 139.

wą niektórych wierszy potrafiła poddać w wątpliwość znany pogląd Theodora W. Adorno, że po Oświęcimiu poezja powinna zamilknąć. Inna antologia, wydana w 1984 r., zawierająca wybór liryki z lat 1968–1983 *Ein Jahrhundert geht zu Ende (U schyłku XX wieku)* świadczy o żywym kontakcie tłumacza z najnowszymi zjawiskami w naszym życiu literackim. Ale w dorobku Karla Dedeciusa mamy również dwutomową antologię dwudziestowiecznej prozy polskiej – (*Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts*) i antologię całej literatury polskiej XX wieku *Polnisches Lesebuch des zwanzigsten Jahrhunderts* (1978), i antologię Młodej Polski; także antologie: polskich wierszy miłosnych, polskich baśni i legend, aforyzmów i sentencji, współczesnej polskiej liryki religijnej. Wreszcie *Die Dichter Polens (Pisarze polscy)* – antologię 100 autorów nazwaną przez wydawcę *brewiarzem polskiej literatury* (1982). Otworzyła ona serię „Polnische Bibliothek”, w której ukazało się już, w ciągu zaledwie pięciu lat, 25 pozycji książkowych! W trudzie wydawniczym Karla Dedeciusa uczestniczyły i uczestniczą głównie dwa zasłużone wydawnictwa niemieckie: Carl Hanser Verlag z Monachium i Suhrkamp Verlag z Frankfurtu nad Menem.

Trudowi tłumacza i wydawcy towarzyszyła stale praca krytyka literackiego i teoretyka tłumaczeń. Teksty krytyczne Dedeciusa odnoszą się przede wszystkim do literatury polskiej XX wieku. Zwraca uwagę zwłaszcza wydana w 1975 r. książka *Polnische Profile*. Zawiera ona eseje o Adolfie Nowaczyńskim, Konstantym Ildefonsie Gałczyńskim, Stanisławie Jerzym Lecu, Julianie Przybosiu, Tadeuszu Różewiczu i Zbigniewie Herbercie. Każdy esej stara się dotrzeć do głównej, indywidualnej cechy twórczości omawianego autora. Jako krytyk wypowiadał się też Dedecius w artykułach, esejach i w charakterystycznych dla niego collage'ach, zawierających szkice, informacje o autorach, przekłady.

Uogólnione doświadczenia tłumacza zebrał w wydanej w 1986 książce *Vom Übersetzen. Theorie und Praxis (O sztuce przekładu. Teoria i praktyka)*, której zawartość w dużej części została udostępniona polskiemu czytelnikowi znacznie wcześniej w tłumaczeniu Jana Prokopa (*Notatnik tłumacza*). O tym, jak subtelnie rozumie Dedecius zadanie tłumacza, świadczy jeden z licznych możliwych cytatów z tej książki: „Praktyka uczy każdego tłumacza, że znajomość danego języka zaczyna się tam, gdzie kończy się słownik, gdzie słyszy się słowa między słowami, nie wypowiedziane, przemilczane lub niewidoczne, ponad konstrukcją zdania, kiedy wpada się na ślad myśli, która zrodziła wiersz, ale która daje się wyczytać nie ze słów, lecz z obrazu całości”². Cytat ten ujawnia zresztą nie tylko świadomość tłumacza, również doświadczenie krytyka–interpretatora. Nie darmo zmarły przed 10 dniami wybitny krytyk literacki Konstanty Jeleński twierdził, że „jedyną doskonałą lekturą wiersza jest przetłumaczenie go na obcy język”.

² K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, przeł. J. Prokop, Kraków 1974, s. 32.

I tłumaczenia, i praca wydawcy, i teksty krytyczne Dedeciusa są przejawami szerszego zamierzenia: upowszechnienia wiedzy o polskiej kulturze w obszarze języka niemieckiego. Wydaje się, że prywatna polityka kulturalna Dedeciusa w zakresie upowszechniania literatury polskiej w RFN jest – paradoksalnie – bardziej skuteczna niż popularyzacja tejże literatury w Polsce. Kto wie, czy przeciętny czytelnik niemiecki nie łatwiej może dziś wyrobić sobie ogólny pogląd na polską literaturę współczesną, niż analogiczny czytelnik w Polsce. Głównie dzięki wspomnianym już, różnorodnie komponowanym antologiom i towarzyszącym im popularnym ujęciom syntetycznym. W każdym razie nie bez podstaw sądzą znawcy zagadnienia, że „z żadną z obcych literatur nie zapoznaje się obecnie społeczeństwo RFN tak wszechstronnie, systematycznie i przekonująco, jak właśnie z polską”³. Duża w tym zasługa Karla Dedeciusa. Ale nie ogranicza się on do literatury, a nawet kultury – współczesnej i dawnej. Chce przybliżyć Niemcom po prostu – Polskę, jej ludzi, religię, sztukę, krajobraz, obyczaje i mentalność. W roku 1982 ukazała się pod jego redakcją obszerna, świetnie ilustrowana przez Brunona Barbey książka *Polen*, będąca – jeśli można tak powiedzieć – summą „polskości” widzianej oczyma Polaków i Niemców.

Zwieńczeniem polskiego trudu dzisiejszego „doktoranta” jest założony jego staraniem w 1979 r. w Darmstadt, przy wsparciu czynników rządowych oraz dwu fundacji: Roberta Boscha i Volkswagena, „Deutsches Polen-Institut”. Pomyślany jest on jako ośrodek polskiej kultury w RFN. Posiada dobrze skomponowaną bibliotekę. Prowadzi akcję odczytową i sympozjalną. Udziela stypendiów, przyznaje nagrody. Podejmuje inicjatywy wydawnicze, z których najpoważniejszą jest wspomniana już „Polnische Bibliothek” wydawana przez wydawnictwo Suhrkamp. Darmstadzki Instytut jest żywym ośrodkiem porozumienia i przyjaźni.

Gdy ogarniemy myślą dzieło Karla Dedeciusa, trudno uwierzyć, że dokonał tego jeden człowiek. Stał się on, jak już mówiłem, prawdziwą instytucją, powołaną do życia przez jakiś „kategoryczny imperatyw”, który przekształcił się z czasem w czynną miłość do tworzonego dzieła. Bo Karl Dedecius należy do tych ludzi, którzy spełniają się w dziele i poprzez dzieło. Nie wystarcza mu praca tłumacza, trud wydawcy, ocena krytyka. Dąży do tego, aby związać te różne tory swej działalności i różne uzdolnienia w jedno, określone wyraźnym celem, dzieło życia. I w tym zakresie jest twórcą wytrwałym, pełnym inicjatywy, energii i zapału, twórcą znakomitym.

Książkę zbiorową poświęconą Karlowi Dedeciusowi, która ukazała się w 1986 r., w 65 rocznicę jego urodzin, zatytułowano *Suche die Meinung (W poszukiwaniu sensu)*. Jest to swobodnie przełożony cytat z LVII listu św. Hieronima, patrona tłumaczy. Chodzi tu nie tylko o poszukiwanie sensu tłumaczonych zdań, myśli i intencji ich autorów, również o poszukiwanie sen-

³ K. Dedecius, *Polacy i Niemcy*, s. 133-134.

su pracy tłumacza i każdego człowieka. Sensu, który stałby się własną prawdą. Dzieło Karla Dedeciusa to równocześnie dojrzewanie głębszej motywacji tego dzieła. Wyrosło ono z osobistej biografii i doświadczonej historii, a zyskało z czasem o wiele szersze wymiary. Karl Dedecius pojmuje swoją pracę jako służbę zbliżeniu, zrozumieniu i pojednaniu: między tłumaczem i tłumaczonym autorem, między innością dwóch kultur; między świadomością narodów. „Tłumaczenie jest [...] nadawaniem imienia istotom obcym, dotąd beziemiennym. Tłumacze stwarzają prapodstawy tego poufałego współżycia. Sprawiają, że to, co obce, dalekie, staje się znane, bliskie”⁴. Chodzi zawsze, przy zachowaniu zbliżanych do siebie wartości, o jakąś wartość trzecią, nadrzędną, przełamującą ograniczenia, ubogacającą w oparciu o różne doświadczenia, pełniejszą. Patronuje tej postawie ekumeniczne (w szerokim znaczeniu tego słowa) rozumienie międzyludzkich relacji i moralna motywacja. W dużej mierze dzięki Karlowi Dedeciusowi „poezja stała się w sercu Europy pierwszym terenem szczerego i intymnego spotkania między Wschodem i Zachodem [...]”⁵.

Opozycja „swój – obcy” jest dobrze znaną, choć niedobrze zapisaną, opozycją w dziejach człowieka. W wieku XX opozycję tę niektóre ideologie, bezpośrednio czy pośrednio, doprowadziły do absurdu. Karl Dedecius, świadek tego absurdu, w możliwym dla siebie zakresie, dziełem swego życia, dziełem tłumacza i pośrednika, sprzeciwiał się tej opozycji. „Obcego” zastępował „bliźnim”: choć „innym”, to przecież „takim samym”. Obok wymiernych osiągnięć i zasług dla polskiej kultury, o których mówiłem wcześniej i które składają się na dzieło współcześnie zupełnie wyjątkowe, również i ten, moralny, ludzki wymiar tego dzieła był powodem przyznania przez Katolicki Uniwersytet Lubelski Karlowi Dedeciusowi, członkowi Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych, doktorowi h. c. Uniwersytetu w Kolonii, laureatowi licznych nagród niemieckich i polskich, najwyższej godności, jaką Uczelnia dysponuje, tytułu doktora honoris causa.

Katolicki Uniwersytet Lubelski jest ściśle związany z Kościołem. W tym kontekście doktorat honoris causa dla Karla Dedeciusa uzyskuje dodatkowe znaczenia. Nawiązuje do wyjątkowej godności, jaką ma w dziele Kościoła powszechnego trud tłumacza. Podkreśla wagę kultury dla chrześcijaństwa naszych czasów. Posiada wymowę ekumeniczną w szerokim, ogólnoludzkim, ale też i religijnym aspekcie: Karl Dedecius należy do ewangelickiej wspólnoty wyznaniowej. Jest kolejnym krokiem ku zrozumieniu między naszymi, sąsiadującymi z sobą narodami i ku pojednaniu, które zapoczątkował odważnie Episkopat w 1000 rocznicę chrztu Polski. Wskazuje wreszcie na konkretny przykład codziennej, wytrwałej pracy dla wielkiej sprawy jedności Europy, spraw, za którą Kościół czuje się obecnie szczególnie odpowiedzialny.

⁴ K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, s. 39-40.

⁵ K. Dedecius, *Polacy i Niemcy*, s. 135.